
czwartek, 26.12.2024

2. Dzień Świąt Bożego Narodzenia - czyli słów kilka.....

Zaryzykowałbym następującą tezę: ten, kto myślał nad układem kalendarza liturgicznego, albo był Polakiem, albo miał polskie korzenie. W pewien sposób takie zestawienie opisów – jednego dnia Boże Narodzenie, a drugiego obraz kamienowania niewinnego człowieka – pasuje do naszej natury: żeby nie było zbyt radośnie, tak na wszelki wypadek – dla równowagi – dodamy coś smutnego. My Polacy, tak mamy.

Nie da się też ukryć, że mocno kontrastują ze sobą te obrazy: na jednym śpiew aniołów i budząca się wśród pasterzy nadzieja, że odkupienie jest coraz bliżej, a na drugim cichnący głos Szczepana i nadzieja oprawców, że za chwilę ta młoda religia przestanie istnieć.

Ale jaki sens miałyby takie żonglowanie nastrojami? Trudno też uznać za wyczerpujące tłumaczenie, które czasem słychać tego dnia, że męczeństwo Szczepana mówi nam o konieczności poważnego traktowania Bożego Narodzenia.

Nie o kontrast tu jednak chodzi, ale o pokazanie, że od momentu fizycznego wejścia Boga w naszą historię żadne nasze staranie, żaden gest miłości czy akt wiary nie giną wraz z nami. Boże Narodzenie nadaje sens męczeństwu św. Szczepana – on nie umiera dla idei, dla pomysłu czy projektu. Szczepan oddaje życie z powodu Chrystusa, on umiera dla Niego.

Bóg-człowiek, którego narodzenie świętujemy, poprzez swoją historię, którą przeżył między nami, stał się nam bliższy, bo podzielił liczne ludzkie doświadczenia – od stawiania pierwszych kroków, po odrzucenie przez swoich. Bóg zdecydował się dzielić nasz los, żeby dać dowód swojej bliskości. Być może to pomogło Szczepanowi w ostatnich godzinach, bo wiedział, że podobną drogą szedł już jego Mistrz. Bez Bożego Narodzenia, bez wejścia Boga w naszą historię, męczeństwo Szczepana byłoby tylko tragicznym opisem. Zaś w świetle Bożego Narodzenia możemy popatrzeć na młodego Szczepana jak na kogoś, kto nie tylko oddaje życie, bo wierzy, ale też jak na kogoś, kto dzieli doświadczenie Boga.

Szczepan pokazuje, że wiara to nie wyłącznie to, do czego jestem przekonany. To również chęć przeżywania swojego życia możliwie blisko Chrystusa i tak jak On. Wczoraj Bóg narodził się dla człowieka, dzisiaj człowiek narodził się dla Boga.